

DZIENNIK KRAKOWSKI.

WTÓREK dnia 15 Lipca
1834 roku.

N^{er} 12.

PRENUMERATA:

Półrocznazłp: 30.
Kwartalna..... — 15.
Ner pojedynczy:gr: 8.

ROZMAITOŚCI.

Opis widowiska teatralnego francuzkiego w obec Monarchów w Erfurcie 1808 r. przez Panią J. Schopenhauer.

Jak nadzwyczajny ruch panował wtedy w ścieśnionym obrębie miasta Erfurtu, teraz tak pustego!.... Co za chwila, w której z wszechwładnej woli nadzwyczajnego człowieka, od lat tyłu spoczywającego po dziwnych marzeniach życia, na skalistej wyspie S. Heleny, zgromadzili się w to miejsce Cesarze, Królowie i najznakomitsi ludzie owego czasu!..... Co za łoskot świetnych powozów z licznymi zaprzęgami, wśród których z narażeniem życia przeciskały się tłumy ciekawych widzów. Mieszczanie, wieśniacy, cudzoziemcy różnych krajów, dworzanie w kosztownie wyszywanych ubiorach, których starożytny a wznowiony natenczas krój śmiesznym się zdawał, żydzi polscy, urzędnicy i wojskowi ozdobieni wstęgami i krzyżami, mieszkanki i damy wykwiłtnie postrojone, tragarze, wieśniaczki,— wszystko to się cisnęło, torując sobie drogę;— kiedy niekiedy jeszcze wojsko francuzkie idące z muzyką na ćwiczenia wojenne, utrudzało przejście. W ulicy Anger jakkolwiek szerokiej, we wszystkich innych,—

słowem w całym mieście, niemogło się pomieścić mnóstwo cudzoziemców, ciągle przybywających do Erfurtu. Znaczniejsi mieszkańcy musieli ustąpić swoich pokojów, przenosząc się do izb służących, dla Dworu Cesarza Francyi; mieszkańcy odległych ulic rynku, cieszyli się zaś żniwem złota z najmu domów zebranego; oberże były przepelnione.

Napolcon sprowadził do Erfurtu znakomitych artystów teatru francuzkiego. *Talma*, Panna *Duchenois*, Panna *Mars*, piękna *Georges*, zachwycająca *Bourgoing*, kilka razy w tydzień występowały przed wspaniałem zgromadzeniem w najpiękniejszych swych rolach, w teatryku pozostałym w dawnym kolegium Jezuickim, urządzoneń na ten cel z wytwornością i pośpiechem prawdziwie francuzkim.

Na każde widowisko, rozdawano bilety do łóż cudzoziemkom i damom miejscowym; jednakże niełatwo było je otrzymać, musiałyśmy rozpocząć długą korespondencją z naszymi przyjaciółmi ze świty W. X. Wejmarskiego, ci zaś użyli wiele starań i protekcyj, zaczawszy od kamerdynera aż do samego P. *Champagny*, niż miałyśmy szczęście otrzymać bilety na wystawę

tragedyi Edypa, w której występowali *Talma* i *Panna Raucourt*.

Kilkoma powozami przybyliśmy z Wejmaru do Erfurtu, a zostawiwszy bilety teatralne w najetych pokojach w oberży, wyszliśmy w miasto; lecz zmuszone zostałyśmy wrócić na powrót, dla nadzwyczajnego tłoku po ulicach.— Zdumialiśmy się za powrotem, spostrzegłszy, iż nam brakowało dwóch biletów; na próżno szukając ich, przerzuciłyśmy wszystkie nasze rzeczy; zapewne posługacz oberży użył ich na swą korzyść, gdyż sprzedaż biletów teatralnych podówczas bardzo była zyskowna, albowiem cudzoziemcy przybywający do Erfurtu, żądnych tam niemający znajomości, płacili je często więcej jak po luidorze.

Gdybyśmy miały z sobą jakiego wojskowego, rzekła z westchnieniem najmłodsza z towarzyszek naszej podróży, toby była rzecz w tym zdarzeniu dla nas najdogodniejsza, gdyż ten ozdobiony krzyżem, zastąpiłby na teraz bilety; pomysł ten był wyborny:— pomiędzy tedy naszymi znajomymi w Erfurcie, wynalazłyśmy przecież potrzebnych nam rycerzy, i pod ich opieką udaliśmy się do teatru, wśród tłumu widzów zapelniających wszystkie wejścia. Gdyśmy weszły na wschody, przyjął nas officer straży z srogą twarzą, i ten nas po mieszczał po łóżach, prawie jeszcze próżnych.

Na moje szczęście, umieścił mnie z méni dwiema przyjaciółkami na przodzie łoża obok sceny, skąd mogłyśmy dobrze widzieć wszystko co się działo w parterze:— cieszyłyśmy się tak wygodnym siedzeniem, lecz ta radość krótko trwała; łoża obok nas były tak przepelnione, iż wszędzie miejsca brakować zaczęło; w tém do naszej nagle drzwi otworzono, i usłyszałyśmy gniewliwy głos officera czyli też żandarna pod którego byłyśmy dyrekcją, w tych wyrazach: «Jak to?— trzy Damy na trzech krze-

slach?... tutaj można szczęście pomieścić» i w tej chwili wprowadził dwie Damy, szczęściem, że nasze znajome.

Wszystkie łoża równie jak i nasza, coraz się bardziej napelniały; niezmierny w nich był ścisk, tak dalece, iż zaledwie ruszyć się było można.— Pomimo nadzwyczajnego gorąca, z którego aż mdłości na nas uderzały, niezważałyśmy na nic, bo piękny widok przedstawiający się oczom naszym na parterze, tak nas zajął, że wszelkie niedogodności, jakie nam tylko wydarzyć się mogły i wydarzały, znosiłyśmy bez narzekania.— W środku na prost sceny stały dwa wielkie krzesła dla dwóch Cesarzów, a po bokach poprzyrządzone siedzenia dla Królów i Xiążąt.— Przestrzeń po za krzesłami zaczęła się zapelniać; wchodziłi urzędnicy i wojskowi, najwięcej zagranicznych mocarstw Europy; ludzie, których nazwiska sławne pod ów czas, dziś stały się historycznymi;— mundury haftowane złotem, żywa i zarozumiała postawa, odróżniała Francuzów od poważniejszych i skromniejszych Niemców. Zprzybyłych, znaczniejsi byli: *Berthier*, *Soult*, *Caulincourt*, *Savary*, *Lannes*, *Duroc* i wielu innych równie sławnych. Zdawało się, że wielkość ich Monarchy, odbijała się im na twarzach.— Był i *Goethe*, na którego twarzy malowała się spokojność i powaga, jako też szanowny *Wieland*. W.X. Wejmarski przywiózł ich z sobą do Erfurtu.— Xiążę Gotha i wielu innych panujących Xiążąt Niemieckich, lub spokrewnionych z Dworami panującemi, otaczało tych dwóch weteranów literatury niemieckiej.

W krótko usłyszano odgłos bębnow na ulicy, i nareszcie Cesarz mówiono zaraz w całej sali...— To Król! krzyknął officer.— W istocie, jeden z Królów niemieckich wszedł do sali; a w krótko po nim już bez okrzyków i

świątyni, weszli trzej Królowie, Saski, Bawarski i Wirtemberski.— Nadszedł później Król Westfalski, który zaćmił tych wszystkich blaskiem swoich haftów i swych drogich kamieni.— Po nim przybył Cesarz Alexander z majestatyczną prawdziwie postawą.— Wielka łoża na prost sceny uderzała widzów swym blaskiem, jaki na całą rzuciła salę.— Królowa Westfalska cała w dyamenty przystrojona, zabierała miejsce w środku téj łoży; obok niéj zachwycająca swą postawą Stefania Wielka Xiężna Badeńska, której ujmujące wdzięki przewyższały wszelkie wytworne stroje. Kilka xiężniczek niemieckich siedziało obok tych dwóch panujących Xiężnych, Kawalerowie zaś ich dworu zajmowali głąb łoży.

W téj chwili Xiąże Tallejrand wszedł do łoży, dla niego umyślnie przygotowanej na dole w równi z parterem obok sceny; gdyż dla słabości nóg, nie mógł stać na parterze. Wielu Królów stojąc przed łożą, rozmawiali z wygodnie siedzącym Ministrem.— Wszyscy się już byli zeszli, tylko jeszcze tego brakowało, który tych wszystkich tam zgromadził, i długo nań nawet czekano. Nakoniec nowe i daleko jeszcze mocniejsze usłyszano bicie w bębny; oczy tedy wszystkich z niespokojnością zwrócone były ku drzwiom, którei pospolicie na parter wchodziło; nakoniec wszedł ten niezbadany mąż owéj niepojętéj epoki; ubrany jak zwykle najskromniej powitał lekkim skinieniem głowy obecnych Monarchów, którzy na niego długo czekali, i siadł w przygotowanym dla siebie krześle, po prawej stronie Cesarza Ressyi. Jego postawa zwięzła i dosyć niekształtna, dziwną przedstawiała sprzeczność z przepyszną postawą Cesarza Alexandra:— Czterech Królów zajęło krzesła bez poręczy, i rozpoczęło się wnet widowisko. Nadaremnie Talma rozwinał całą dzielność talentu swego, gdyż nas nie tyle niezajmowało, jak parter, na który

całą naszą zwracałyśmy uwagę. Żandarmy po za naszą łożą stojący, czynili co tylko mogli, dla uzupełnienia brakującej nam jakby edukacyi, i dla uczenia nas podczas antraktów (*entre actes*) jak się mamy zachować w obec tego, który był wedle nich Panem świata:— «nie patrzeć przez lorynetę»— bo Cesarz tego niechce, zawołał jeden z nich, przechylając się aż przed Damy za nami siedzące: «siedzieć prosto, nie wychylając się za łożę» Cesarz tego nie lubi, zawołał drugi. Wielka to zaiste była niegrzeczność; lecz mając dobry przykład z Monarchów i Xiążąt siedzących przed nami, zniesliśmy cierpliwie od Francuzów to, czego odmienić nie było można.

Wśród tragedyi którą może setny już raz widział Napoleon, rozparłszy się wygodnie w krzesle, zasnął głęboko. Wiadomo albowiem, że o każdéj godzinie czy w dzień, czy w nocy, mógł spać jak zechciał; naoczni bowiem świadkowie zapewniają, iż w czasie stanowczej nawet bitwy, umyślnie dla pokrzepienia sił, zasypiał na jedną, lub parę godzin; i że zawsze budził się w oznaczonej chwili, a właśnie na kilka godzin przed tem widowiskiem w Erfurcie, uradził się był przegładem wojska.

Szczególną dla nas było rzeczą, widzieć porażonego wskłdkim śnie owego straszego człowieka; którego obszerne plany, tworzyły szczęście lub nieszczęście połowy świata. Niemożliwym się równie dosyć nasycić widokiem a pięknych rysów jego twarzy, przypominającej nam starożytnych mężów; którym ciemny mundur Cesarza Alexandra za grunt portretom właściwy służył.

Dwadzieścia lat minęło od téj chwili (rachując po rok 1828) co zaledwie jest trzecią częścią życia człowieka, a jednak ileż już zaszło odmian w tak krótkim przeciągu czasu? Co za nagły postęp świat w téj piątéj części

wieku uczynił! — Ledwie można było przewidzieć podówczas, co teraz widzimy!... Jaka wściekłość kosa czasu wywarła przez ten lat przeciąg i jak okropne zebrała plony!... Gdzież są Monarchowie, rządy, wojownicy, zgromadzeni niegdyś w tej sali? Gdzież ten, co ich tam zgromadził?... Spoczywa snem wiecznym na skale, o którą obijają się z łoskotem bałwany morskie!... Skończyło się krótkie życie wzorowej uprzejmości Cezarza Alexandra, która wszystkich bez wyjątku porывała do siebie serca. — Królowie: Saski, Bawarski i Wirtembergski, leżą już w marmurowych grobowcach; jeden tylko były Król Westfalski Hieronim, lubo tych dopiero wspomnianych przeżył; sława jednak jego znikła wraz z jego fantastyczną Królewską władzą, jak sen nad porankiem: — Wielka Xiężna Badeńska piękna Stefania, opłakuje oddawna męża zgasłego w kwiecie wieku. — Xiąże Gotha, który bez tytułu nawet panującego Xięcia mógłby był świat zachwycać, umarł a z nim wygasł cały szczepek jego rodziny. — Karol August Xiąże Wejmarski żyje w prawdzie, lecz tylko w pamięci swoich. Ileż to nakoniec znamienitych imion mogłoby pomnożyć ten poczet żalobny!...

O mierze wzrostu różnych plemień rodu ludzkiego.

Niektórzy naturalisci i wielu podróżujących bądź lądem, bądź wodą, po przestrzeni świata, opisali różną miarę, wzrostu ludzi po całym świecie, w różnostrefnym klimacie dłońią Boga rozsypanych. Ponieważ między wzrostem kobiet mała zachodzi różnica; przeto o wzroście płci męskiej będziemy tylko mówić który jedno z pism francuzkich poszczególnia jak następuje:

LUDZIE WZROSTU MAŁEGO.

Eskimijczycy mają stóp francuzkich cztery. Kraj ich jest prawie Antypodem Mazowsza, bo leży niedaleko wysp moluckich, w zbliżeniu pod temi samemi stopniami długości i szerokości jeograficznój, co i Mazowsze.

Papous metis d'offak, mają stóp francuzkich 4, cali 7, — mieszkańcy ci nowój Gwinei osiedli jednę wyspę, niedaleko wysp Moluckich, i Filipińskich położoną.

Kamezadatuowie mają stóp 4, cali 10.

Talarowie mongo-sey, mają stóp 4 cali 12.

LUDZIE WYSOKIEGO WZROSTU.

Zamieszkali w nowój Zelandyi mają stóp 7 cali 6.

Karaiby z Ameryki południowój, mają stóp 5, cali 10.

Mieszkańcy wysp żeglarskich, mają stóp 5 cali 12.

Patagonowie mają stóp 5, cali 16. — Patagonia wzięła swe nazwisko od Hiszpanów, którzy mieszkańców kraju tego, przy cieśninie magiellańskiej, na samym brzegu południowój Ameryki leżącego, Patagonczykami, od nadszycają wielkiego obuwia które oni nosić zwykli, nazwali. — Ogólnie zatem mówiąc, ludzie największego wzrostu, mają stóp 6. — Chcąc zaś odznaczyć wzrost ludzi w każdym narodzie; trzeba by wszystkie narody szczegółowo odosobnić; uważając każdy naród w tym zakresie, jaki onemu przeznaczyła natura; w czem powyższem, wykrycia nie są dotąd jeszcze dostateczne.

Chociaż dawne ludy w gminnych swych powieściach podają nam tradycyjną w tej mierze wiadomość; że ludzie w kolebce świata mieli byż wszyscy olbrzymiego wzrostu; wszelako te podania na żadnych fundamentach nie oparte, za prawdziwe uznaniem byż nie mogą; gdyż żadne ciało ludzkie nie dochoowało się nam w tym swoim pierwotnym stanie, w jakim się dochoowały rośliny, krzewy, a nawet i niektóre zwierzęta, co do swojój oscyllacyi, bo na wzrost nadmierny roślina, mogła działać przeladnie że tak rzekę samym potopem użyniona ziemia, i natura była też w ówczas w samój swojój sile, ale na wzrost ludzi to żadnego naturalnie nie mogło mieć wpływu. Jakkolwiek bądź niewątpliwą jest prawie rzeczą z podań wiarogodnych, że wzrost ludzi żadnej od najdawniejszych wieków nie uległ zmianie, o czem nas najlepiej przekonywają dawne Egipskie mumije, i rozmiar rzeźbiarki owoczesnych artystów, który nie inaczej jak tylko do żyjących owoczesnie musiał byż zastosowany; podług którego wzrost Egipcyan wynosił stóp 5, cali 2 i linij 10. — Greków zawierał stóp 5, cali 4, i linij 6. — Rzymian obejmował stóp 5, cali 1 i linij 8. — Arabów zaś stóp 5 cali 7.

(Dokończenie nastąpi.)